

KRYSTYNA JANDA

Ja mam same słabości

Mówi, że życie dało jej więcej, niż marzyła. Wspaniałe małżeństwo, troje udanych dzieci, role, z których każda była sukcesem. Dziś sama decyduje, kim jest i co robi. Wie, czego chce, i konsekwentnie dąży do celu. Ciągle wyznacza sobie nowe. Jaki teraz?



Najważniejsze rzeczy zrealizowałam. Może gdybym miała 10 lat mniej, mogłabym jeszcze zagrać kilka ról, na które nie zdążyłam. Ale też coraz częściej zdarza mi się nagle zakrzyknąć do męża: – Boże, Edward, ja nie chcę umierać! Nie chcę opuścić tego fantastycznego świata! Gdy mąż to słyszy, mówi, że jestem egzaltowana.

Jeśli kobieta, zwłaszcza aktorka, nie ma przy sobie człowieka, przy którym rozkwita, nie ma też odwagi wyjść na scenę.

Aktorka! Istota niższego rzędu lub specjalnych praw. Tak traktuje mnie rodzina.

Zalóż partię Godność Kobiety Polskiej, bo się do tego świetnie nadajesz ze swoimi poglądami. Tak powiedział mąż Krystyny Jandy, Edward Kłosiński, gdy po raz kolejny stwierdziła, że kobietami to już się w Polsce kompletnie nikt nie zajmuje i to jest krzywdzące. Teatr Powszechny. Późny wieczór. Garderoba. Siedzimy i rozmawiamy o kobietach właśnie. Krystyna Janda: – Któregoś dnia przyszedł do mnie producent i powiedział: „Wizerunek kobiet w polskim filmie jest oburzający, trzeba zrobić film o kobietach i dla kobiet”. I tak powstał pomysł na serial MĘSKIE-ŻEŃSKIE. Pomyślałam: „Jeśli ktoś mi daje taką szansę, muszę to zrobić”. Bo jest na to czas. Kobiety ją uwielbiają. Mężczyźni zresztą też. Ma wspinała rodzinę, a każda jej rola to sukces. Patrzymy na nią jak na kogoś, komu się po prostu udało. I zastanawiamy się – jak?

GALA: O jakich problemach kobiet opowiada pani w serialu?

KRYSZYNA JANDA: O miłości, samotności, ambicjach, odmienności seksualnej, samotnych matkach, niechcianych ciążach, nieudanych związkach, zazdrości. Każdy odcinek o czym innym. Bohaterkami są dwie samotne, dość zabawne, choć typowe kobiety, matka i córka. Ja – matka – jestem historykiem sztuki, córka – młoda kobieta, którą gra moja córka Marysia – jest lekarzem weterynarii. Dwa światy, odmienne spojrzenia na każdą sprawę. Oczywiście opowiadamy o tym

w zabawny sposób i jesteśmy tak samo złośliwe w stosunku do siebie, jak i innych kobiet i mężczyzn. Na przykład Marysia, którą właśnie rzucił narzeczony, pyta mnie: „A co cię kręci w faceciach, mamoo?”. A ja odpowiadam: „Mnie kręci rozum”. Ona: „A seks?”. Ja: „Daj spokój! Kobieta robi to sobie sama w mózgu, przy minimalnej pomocy partnera”. Na co ona: „To mnie już całkiem przeszło” itd. Uważam, że nadszedł czas, by pozwolić sobie na ironię, nawet bolesną dla obu stron. Jakiś pan po projekcji powiedział: – Wie pani, co? Czuję się kopany przez cały czas, ale nie mam o to pretensji.

GALA: To polski SEKS W WIELKIM MIEŚCIE?

K.J.: Nasze pomysły są bardziej polskie i sentymentalne. Jest w nich poczucie, że stały związek, rodzina to harmonia. Polki są inne niż Amerykanki, inne matki nas wychowały, inne mamy priorytety. Mężczyzna jest wieczną tęsknotą i nieodłącznym partnerem do życia. Sama tak czuję i tego potrzebuję. Świat bez mężczyzn byłby marny i o tyle mniej piękny i zabawny!

GALA: Kobiety w Polsce są szczęśliwe?

K.J.: Nie wiem, ale często, kiedy jadę nocą samochodem przez Warszawę i widzę zapalone światła w domach, mam dziwne przeczucie, że za tymi oknami rozgrywają się jakieś tragedie. Wielu ludzi żyje w piekle własnego domu i związku. Często dlatego, że nie widzą innego wyjścia. Jestem pierwszą kobietą w historii mojej rodziny, która się rozwiodła. Wcześniej żadna nie odważyła się na taką decyzję.

GALA: Czyli pani zdaniem w życiu trzeba postawić przede wszystkim na siebie?

K.J.: Bardzo krótko tak myślałam. Urodziłam Marysię na czwartym roku studiów i od tego momentu wiedziałam, że nie ma ważniejszej rzeczy w życiu niż dziecko. Obserwuję wiele młodych aktorek, które nie mają dzieci, nie wiążą się z nikim na stałe, decydują, że chcą przez pierwsze lata kariery żyć inaczej, być wolne i utrzymywać, jak ja to nazywam, „opcję otwartą na wszystko”, i często robią rzeczy, na które nigdy bym sobie nie pozwoliła.

GALA: Powiedziała pani: „Wydaje mi się, że już mnie nic nieznanego w życiu nie czeka”. Dlaczego?

K.J.: Mówiłam o sprawach zawodowych. I o tym, że po tylu latach tak intensywnej pracy, spotkałam z wieloma ludźmi, reżyserami, aktorami, wydaje mi się, że nic mnie już nie może zaskoczyć.

GALA: Nie wierzy pani, że gdzieś czeka na panią rola większa od tych, które pani już zagrała?

K.J.: Nigdy nie miałam marzeń większych, niż naprawdę mogłam mieć. To życie dało mi więcej, niż marzyłam. Ale też nie zagrałam wielu ról, tyle rzeczy mnie rozczarowało. Więc dzisiaj, gdy dzwoni do mnie reżyser i mówi: „Teraz usiądź, bo mam dla ciebie świetną propozycję”, to ja nie siadam. Nie warto mieć marzeń na wyrost. Tego mnie nauczył kiedyś mój profesor Aleksander Bardini. Powiedział: „Stań przed lustrem i zastanów się, zrozumi, jaka jesteś i czego może oczekiwać od ciebie widz. Musisz być dla siebie okrutna, surowa, a z drugiej ►



Są razem od ponad dwudziestu lat. O mężu, operatorze Edwardzie Klosińskim, mówi, że do dziś jej imponuje i ją zachwyca.



Marysię urodziła w wieku 21 lat. Zawsze traktowała ją jak partnerkę.



Ma dwóch synów nastoletków. Chętnie spędza czas z wnuczką Leną.

Oceniam siebie chłodno i spokojnie. I chyba brutalniej niż wszyscy dookoła.

strony musisz się ze sobą pogodzić, polubić się. Ale na pewno nie, będąc małą, garbatą i grubą, marzyć, że zostaniesz drugą Marilyn Monroe". A 60 procent ludzi myśli o sobie lepiej, niż jest w rzeczywistości.

GALA: A pani jak o sobie myśli?

K.J.: Bardzo rozsądnie. Oceniam się chłodno i spokojnie. Myślę, że brutalniej niż wszyscy dookoła mnie.

GALA: Jak myślała pani o sobie 20 lat temu?

K.J.: Bałam się wyjść na scenę. Wydawało mi się, że nic nie umiem zagrać. Myślałam też, że jestem głupia, brzydka i niezdolna. Po CZŁOWIEKU Z MARMURU, po którym i krytyka, i publiczność posiekała mnie na mielone kotlety, długo nie mogłam uwierzyć, że mam coś do powiedzenia w tym zawodzie.

GALA: A jako kobieta, żona i matka też nie jest pani z siebie zadowolona?

K.J.: Dziś, po latach, już jestem, ale wszystko, co robię, jest wyborem. Nic już nie jest przypadkiem. Mówię sobie, dobrze robię to, bo to ma znaczenie, ale poniosę takie, a takie koszty. Moja rodzina także. Za to potem jadę na miesiąc z dziećmi na narty. Wszystko planuję. Dlatego mam poczucie harmonii i poczucie wolności.

GALA: Na czym polega pani harmonia i wolność?

K.J.: Wolność polega na tym, że dziś już mogę powiedzieć: to mi się nie podoba, tego nie zrobię. I sobie pójść. Sama decyduję o tym, kim jestem, kim będę i co zrobię. Jeśli chodzi o harmonię, to nie uważam, że bym była złą matką ani złą żoną, ani złym człowiekiem.

GALA: Nigdy się pani nie załamala?

K.J.: Pewnie moje szczęście polega na tym, że jestem energiczna, pragmatyczna, nie mam problemów z psychiką, ze zdrowiem, uważam, że zawsze sobie dam radę i że wszystko właściwie

można załatwić, i ze wszystkiego wybrnąć w dobry, ludzki sposób. Natomiast dookoła mnie jest bardzo wielu ludzi, którzy mają depresję, nie potrafią sobie poradzić, nie udało im się małżeństwo albo życie ich tak doświadczyło, że są słabi i złamani. Tyle że mnie nigdy nie spotkało nic złego, żadne niespodziewane nieszczęście.

GALA: Ale pani też ma za sobą nieudane małżeństwo.

K.J.: To nie było nieudane małżeństwo. Po prostu dość wcześnie zorientowałam się, że nam razem nie będzie dobrze. Że jestem młoda, że inaczej myślę o życiu. Nikt mnie nie rzucił, nie przestał kochać, nie zdominował, nie upokorzył. Dojrzałam jednak do dnia, w którym powiedziałam sobie: trudno. Nie będę aktorką, nie będę szczęśliwą kobietą, jeśli zostanę w tym związku.

GALA: Jak można sobie tak pragmatycznie wytłumaczyć coś takiego?

K.J.: Można, jeżeli się już, delikatnie mówiąc, nie tak kocha jak na początku. Poza tym kobieta, zwłaszcza aktorka, jeśli nie ma przy sobie człowieka, przy którym rozkwita, nie ma odwagi wyjść na scenę. Dlatego w pewnym momencie wyprowadziłam się do mamy i było mi dobrze jak dawniej. A potem spotkałam mężczyznę, który mi powiedział: „Wchodzisz, blask, za tobą ciemność”. I do dzisiaj tak jest. Ten „blask” oślepią go chyba dalej. Dlatego uważam, że tym związkiem raz na zawsze urządziłam sobie życie. Jestem dziesięć lat młodsza od mojego męża. I to też szczęśliwe i bardzo wygodne dla kobiety zrzucenie losu. A on? Do dziś mi imponuje i mnie zachwyca. A przede wszystkim nigdy mnie nie zawiodł ani się nie ośmieszył w moich oczach. Nigdy przez te lata nie zszedł na śniadanie nieubrany, a ja, kiedy tylko mogę sobie na to pozwolić, schodzę w szlafroku i nieuczyszana! Nie, ten człowiek nie ma słabości.

GALA: Czy przy takim człowieku można więc sobie pozwolić na słabość?

K.J.: Tylko przy takim. Ja mam same słabości. Ale mnie wolno wiele. Wiadomo, aktorka! Istota niższego rzędu albo specjalnych praw. Tak zostało ustawione na początku. Zresztą tak też traktuje mnie reszta rodziny.

GALA: Co zrobić, by tak dobrze ułożyć sobie życie?

K.J.: Nie wiem. Może trzeba mieć dobre wzorce. Patrzałam na moich dziadków, rodziców. Moja mama, babcia, ciotki dbały o swoje małżeństwa. Nawet jeśli miały problemy, po cichu płakały, zwierzały się swoim kuzynom, ale z uśmiechem wracały do domów. Ja nienawidzę konfliktów. Robię wszystko, żeby się pogodzić, przeprosić i żeby już było dobrze. Nie mogę znieść nawet, kiedy mój pies się na mnie obraża. Pytam mamę: „Dlaczego pies się ze mną nie przywitał, jak wróciłam w nocy? Nie wyszedł do mnie?”. Trzeba zwracać uwagę na wszystkich, z którymi się żyje. Zaglądać im w oczy.

GALA: Mam wrażenie, że pani stworzyła sobie własny świat. Mieszka pani z mamą, rodziną, nie przejmują się pani, gdy coś się wali.

K.J.: A coś się wali? Nie zauważyłam.

GALA: Rzadko której kobiecie tak się udaje.

K.J.: Dostaję tony listów: „Czy istnieje prawdziwa przyjaźń?”, „Czy istnieje miłość?”. Czasem nie wiem, co odpowiedzieć. Ostatnio dostałam list od jakiejś kobiety. Napisała: „Przyszedł do domu w Wigilię, przyniósł nam prezent, mnie i naszemu synkowi, i powiedział, że idzie się przy stole z inną kobietą, w jej domu, i tam już zostanie. A ja siedzę, płacę i do pani piszę. Co mam robić?”. Nie wiem, co mam odpisać.

GALA: Co jej pani odpisze?

K.J.: Że nie wiem. Nigdy nie byłam w sytuacji, w której nie miałam się do kogo zwrócić. ➤

